

# Grażyna Ewa Karpińska

---

## Miasto wymazywane : historia łódzkiego przypadku

---

Studia Etnologiczne i Antropologiczne 8, 165-178

---

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Grażyna Ewa Karpińska**

Uniwersytet Łódzki  
Łódź

## **Miasto wymazywane**

### **Historia łódzkiego przypadku**

Miasto jest palimpsestem, czyli tworem, w którym poplątane i poukrywane jest to, co istnieje „teraz”, oraz to, co było „kiedyś”. Składa się ono z wielu przenikających się warstw (rzeczy, symboli, ludzkich idei i działań) budowanych przez następujące po sobie pokolenia. W mieście-palimpseście nowe nałożone jest na stare, dzisiejszy kurz opada na kurz wczorajszy. Każdy wiek, a nawet każdy rok czy miesiąc, pozostawiły po sobie jakąś pamiątkę; miasto, po którym dziś poruszają się ludzie, różni się od miasta wczorajszego: jego elementy nie mają stałego położenia – przesuwają się, chowają, znów się pokazują. Oto gdzieś wyrasta cerkiew z kopułą; pewnego dnia z szyldów znika cyrylica i ukazuje się alfabet łaciński; oto katolicy przejmują kościół zbudowany przed wielu laty wysiłkiem protestanckiej społeczności; oto na miejscu żydowskiego cmentarza postawiono bloki mieszkalne i wytyczono ulice; oto z cokołu na rynku zrzucono figurę i znów, już po raz trzeci w ciągu dekady, zmieniono nazwy kilku ulic; oto – z powodu poszerzania jezdni i budowania przejścia podziemnego – zburzono stojące od ponad stu lat kamienice; oto na skwerze rozebrano fontannę – pojawi się ona po latach w parku leżącym w innej dzielnicy, a tam, gdzie kiedyś była sławna lodziarnia, otwarto zakład fryzjerski. Miasto-palimpsest to przestrzeń gubienia i znajdowania, pamięci i zapomnienia, niszczenia i budowania, spotkania i rozstania, narodzin i śmierci.

Palimpsestową strukturę miasta tworzą m.in.: jego materialna tkanka i instytucje, struktura społeczna, etniczna, językowa, miejskie obrzędy i ceremonie, również materialne elementy, takie jak: sklepienie i wieża, kościół i pałac, brama i witryna, uliczna latarnia i kocie łby, otwarte aleje i zamknięte podwórka. Opowiadają one historię nie tylko o różnych fizycznych miejscach, ale również o człowieku, jego potrzebach, celach oraz wyobrażeniach, czyli mówią – jeśli tylko, szukając ukrytej prawdy, przedrzemy się przez pozory i odrzucimy blichtr powierzchni – również o mieście „głębi”<sup>1</sup>.

Miasto jest dziełem tworzonym przez różne, nakładające się na siebie kultury. Idea wielokulturowości, towarzysząca przecież miastom od zarania dziejów i wszechstronnie opisana w literaturze historycznej i socjologicznej, oznacza, iż każde z miast czymś się wyróżnia w układzie swych kulturowych warstw i że każda z nich jest wypełniana osobliwą ludzką egzystencją oraz staraniem. W niniejszym artykule, opowiadając historię przemysłowej Łodzi – drugiego dzisiaj co do wielkości polskiego miasta, o którego przemysłowym charakterze zdecydowano jeszcze przed wytyczeniem działek pod budowę pierwszych domów, bieg dziejów zaś oraz ludzkie decyzje odrzuciły pielęgnowaną przez ponad wiek jego specyfikę – będę „odczytywać”, jak człowiecze działania, idee i emocje zapisywały się w jej architektonicznej substancji oraz w ludzkiej pamięci i wyobraźni, najpierw budując, a potem wymazując przemysłowe warstwy miasta.

## Historia

### Czas początków i świetności

Łódź, jako włókiennicza osada fabryczna<sup>2</sup>, powstała w latach dwudziestych XIX wieku w ramach realizacji rządowego planu uprzemysłowienia kraju. Pierwsze zakłady przemysłowe budowano nad płynącymi przez miasto rzeczkami, a z czasem, po wprowadzeniu maszyny parowej i po uniezależnieniu się od źródeł wody, fabryki stawiano na obszarze całego miasta, nawet w jego centrum oraz w bezpośrednim sąsiedztwie zabudowy mieszkalnej. Łódź szybko stała się drugim co do wielkości miastem w Królestwie Polskim i największym ośrodkiem włókienniczym imperium rosyjskiego, miastem fabryk oraz kamienic czynszo-

<sup>1</sup> A. Bałajewski: *Miasto – palimpsest. W: Miejsce rzeczywiste, miejsce wyobrażone. Studia nad kategorią miejsca w przestrzeni kultury*. Red. M. Kitowska-Łysiak, E. Wolicka. Lublin 1999, s. 318.

<sup>2</sup> Założono ją tuż obok istniejącego rolniczego miasteczka o tej samej nazwie. Początkowo Łódź rolnicza i Łódź przemysłowa, mimo że stanowiły jeden prawny organizm, funkcjonowały oddzielnie, co przekładało się m.in. na przestrzenny układ miasta.

wych z charakterystycznymi podwórkami-studniami. Te dwie formy przestrzenne – fabryki i kamienice – wraz z rezydencjami fabrykantów dominowały w mieście, kształtując jego przemysłowe oblicze.

Atrakcyjność szybko rozwijającej się Łodzi, oferującej pracę i stabilność warunków życiowych, przyciągała coraz więcej ludzi. Do I wojny światowej dominowali w mieście Niemcy. Pierwsi przybyli tu rzemieślnicy różnych specjalności włókienniczych z krajów niemieckich (Saksonia, Prusy, Śląsk), a ich potomkowie z czasem zrobili w mieście błyskotliwe kariery. Niemcy byli właścicielami wielkich i małych fabryk<sup>3</sup>, zajmowali w nich kierownicze stanowiska i zasilali kadre średniego dozoru fabrycznego. Stopniowo wzrastała liczba Żydów<sup>4</sup>, którzy przede wszystkim trudnili się handlem i rzemiosłem, a żydowska burżuazja zajmowała się bankowością oraz zakładała fabryki. Polacy, od połowy XIX wieku masowo napływający ze wsi i małych miasteczek w poszukiwaniu pracy i mieszkania, znajdowali pracę w fabrykach jako robotnicy. Obecność w Łodzi Polaków, Żydów i Niemców kształtowała nie tylko sferę ekonomiczną, ale również była widoczna w działalności instytucji kulturalnych, społecznych, przede wszystkim zaś „materializowała się” w wyglądzie miasta. Niemcy, Polacy i Żydzi<sup>5</sup>, mocno zróżnicowani wewnętrznie, kształtowali strukturę społeczną i zawodową mieszkańców Łodzi. Obok wspaniałych rezydencji i monumentalnych fabryk stawiali osiedla robotnicze, szkoły, szpitale, świątynie, sklepy, budynki użyteczności publicznej, budowali, złożony z różnych religii, narodowości i kultur, urbanistyczny monolit związany z przemysłem włókienniczym, nazywany przed wojną „polskim Manchesterem”.

### Czas wojny i okupacji (1939–1945)

Łódź należy do tych nielicznych miast w Polsce, które uniknęły zniszczeń budynków podczas bombardowań i działań na linii frontu II wojny światowej. Miastu obce są zatem, tak na przykład charakterystyczne dla Warszawy czy Berlina, ruiny, zgłiszcza, rumowiska potwierdzające stan rozkładu, destrukcję. Historycy przypuszczają, że Niemcy obawiali się zniszczenia miasta, które – wraz ze znajdującymi się tu fabrykami i zapasami surowców – miało stać się cennym łupem wojennym<sup>6</sup>.

<sup>3</sup> Na przykład w 1929 r., spośród 32 największych fabryk włókienniczych zatrudniających 500 i więcej robotników każda, 20 należało do Niemców.

<sup>4</sup> W okresie międzywojennym Łódź była po Warszawie drugim co do wielkości i ważności skupiskiem Żydów w Polsce. Przed wybuchem II wojny światowej stanowili oni ponad 35% ogółu ludności miasta.

<sup>5</sup> W mieście mieszkali również Czesi, Rosjanie, Ormianie i przedstawiciele innych narodowości, ale licznie nigdy nie dorównywali Niemcom, Polakom i Żydom.

<sup>6</sup> M. C y g a ń s k i: *Z dziejów okupacji hitlerowskiej w Łodzi*. Łódź 1965, s. 16.

Dekretami i zarządzeniami Niemcy wprowadzili w Łodzi nowy porządek oraz zmienili jej wygląd<sup>7</sup>. Działania te były wizualnym świadectwem ich panowania w mieście i miały mu nadać niemiecki charakter. Przede wszystkim wcielili Łódź do III Rzeszy, zmieniając jej nazwę – najpierw na Lodsch, a po kilku miesiącach na Litzmannstadt, ponadto zmienili na niemieckie nazwy dzielnic, ulic i placów, dworców i parków, zabronili używać języka polskiego na szyldach, ogłoszeniach i oznaczeniach towarów oraz zakazali posługiwania się tym językiem w miejscach publicznych.

Względem Łodzi w ideologii niemieckiego okupanta zawarty był imperatyw nakazujący stworzenie „czystego miasta” zamieszkałego przez nowe, jednolite rasowo społeczeństwo niemieckie. Miasto „oczyszczono” z Żydów – na zawsze zamknięto ich w umieszczonym w środku miasta, najdłużej działającym w Europie, getcie i wymordowano. Polaków zaś wykorzystywano jako siłę roboczą, dopiero na dalszym etapie zamierzano ich eksterminować. Podobnie jak antyhitlerowsko nastawionych łódzkich Niemców Polaków terroryzowano i w sposób hańbiący dyskryminowano: wysiedlano z mieszkań, wysłano na przymusowe roboty do Rzeszy, grabiono ich mienie, deportowano do obozów koncentracyjnych. Opuszczone mieszkania zajmowali Niemcy przybywający ze wschodniej Europy i z Rzeszy<sup>8</sup>.

Niemcy, realizując program pozbawienia łódzkiego przemysłu zapasów surowcowych oraz przejmowania zakładów będących w posiadaniu Polaków i Żydów, wprowadzili zmiany w organizacji przemysłu: zredukowali liczbę zatrudnionych, zdemontowali maszyny i urządzenia, które wywieźli do Niemiec lub przenieśli do innych zakładów na terenie miasta. W zakładach włókienniczych otworzyli filie fabryk zbrojeniowych (między innymi Kruppa, Telefunken), metalowych, maszynowych, elektrycznych czy motoryzacyjnych (na przykład niemiecki oddział BMW – Bayerische Motoren Werke AG), także tworzyli oddziały szyjące odzież na potrzeby wojska<sup>9</sup>. Niemieccy przesiedleńcy zostawali też właścicielami łódzkich fabryk.

### Czas Polski Ludowej (1945–1989)

Po wojnie, wraz z nastaniem nowego, socjalistycznego ustroju, rządzący w kraju ogłosili czas „tworzenia nowego życia i ładu” dla „świetlanej przyszłości przyszłych pokoleń”, czyli rozpoczęli nowe meblowanie świata. Socjalistycznej

<sup>7</sup> Szerzej o tym piszę w artykule *Miasto w czasie wojny. Analiza antropologiczna łódzkich doświadczeń*. W: *Tożsamość społeczno-kulturowa miasta*. Red. M.G. Gerlich. Zabrze 2002, s. 59–82.

<sup>8</sup> Ibid.

<sup>9</sup> T. B o j a n o w s k i: *Łódź pod okupacją niemiecką w latach II wojny światowej (1939–1945)*. Łódź 1992, s. 275–282.

ideologii nie odpowiadały dawne (czyli przedwojenne) struktury społeczne, administracyjne i organizacyjne, jak również odrzucała ona dawny świat symboli i wartości. W realizowanym przez dziesięciolecia projekcie „socjalistycznego ładu” niektóre stare elementy zastępowano nowymi, inne przesuвано na zmienione pozycje lub odpowiednio przerabiano.

Co się działo z miastami w tym od nowa urządzanym świecie? Jakie miejsce w nim zajmowali fabrykanci, robotnicy oraz wszyscy ci, którzy przed wojną budowali i wspierali przemysł?

Promotorzy i ideolodzy przemeblowywania świata stawiali na wielkie przemysłowe aglomeracje oraz podnieśli rangę „klasy robotniczej”. Niepodległa Polska okresu międzywojennego była – w myśl ideologii budowniczych socjalizmu – państwem burżuazyjnym, państwem panów, z którym człowiek „z ludu” – czyli klasy postępowej, do której „teraz” należała przyszłość – nie miał nic wspólnego<sup>10</sup>. Akcja propagandowa, niezwykle natężona w pierwszym okresie istnienia Polski Ludowej, utrzymywała przekonanie, iż stary, przedwojenny świat był wrogi, a gazety i radio były nasycone agresją kierowaną przeciwko „przeżytkom arystokracji i burżuazji”, „anglosaskiemu imperializmowi” oraz poplecznikom „obcych sił”<sup>11</sup>.

Łódź w okresie Polski Ludowej była, obok Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego, najważniejszym ośrodkiem robotniczym w kraju. Jednakże zbudowany przed drugą wojną, ale naruszony w czasie wojny, ład Łodzi jako miasta wielonarodowego i przemysłowego, był dalej niszczone w socjalizmie.

Przede wszystkim inny był „teraz” narodowy i społeczny skład mieszkańców miasta.

Żydzi zostali wymordowani przez Niemców, a część łódzkich Niemców uciekła z miasta jeszcze przed wejściem Armii Czerwonej. Ci Niemcy, którzy zostali w Łodzi, opuścili miasto i Polskę po wojnie – do 1951 roku, w ramach rozliczania się z wojenną i okupacyjną przeszłością, traktowano wszystkich Niemców jak wrogów: okrajano ich prawa, zmuszano do przymusowych prac, zamykano w obozach pracy, ośmieszano i rabowano. W ten sposób w mieście, podobnie jak w całym kraju, powstało społeczeństwo względnie jednolite pod względem narodowym.

Socjalizm promował robotników. Byli oni nową siłą społeczeństwa, którą należało najpierw odtworzyć, a potem zwiększać jej ilość. Do wyludnionej podczas okupacji Łodzi i do pracy w fabrykach władza ludowa ściągała tysiące mieszkańców wsi<sup>12</sup>. Nowa sytuacja zawodowa spauperyzowanych przybyszy ze wsi była dla nich społecznym awansem: socjalistyczna ideologia wyrzywała

<sup>10</sup> H. Świda-Ziemba: *My nowe życie tworzymy i nowy ład. W: Do i od socjalizmu. Dwa przełomy w ciągu półwiecza w Polsce.* Red. A. Siciński. Warszawa 1998, s. 106.

<sup>11</sup> A. Paczkowski: *Pół wieku dziejów Polski 1939–1989.* Warszawa 1998, s. 166.

<sup>12</sup> Na dużą skalę procesy migracyjne ze wsi do Łodzi odbywały się w latach siedemdziesiątych XX wieku.

chłopów ze stanu „upokorzenia” oraz społecznego upośledzenia i nadawała godność, przenosząc ich na wyższe pozycje – pozycje „ludzi pracy”<sup>13</sup>. Przez następne pół wieku wmawiano łódzkim włókniankom, że tylko pełna poświęceń praca w fabrykach zapewni im (w niesprecyzowanej przyszłości) godne życie, a ich robotniczy trud przyniesie chwałę socjalistycznej ojczyźnie. Na zebraniach, naradach i szkoleniach, a także w oficjalnych wystąpieniach, podkreślano wkład łódzkich włóknianek w budowanie potęgi polskiego przemysłu włókienniczego, w prasie, radiu i telewizji znów mówiono o Łodzi jako o „polskim Manchesterze”, ale nacisk kładziono na tradycje robotnicze miasta i chętnie nawiązywano do jego „rewolucyjnych tradycji proletariackich”. O Łodzi wieloetnicznej i o Łodzi fabrykantów zapomniano. Jeden z łódzkich architektów – Andrzej Owczarek – wspominał: „Kiedy w czasie okupacji w jednym z mieszczańskich warszawskich domów, gdzie przed powstaniem przebywał mój teść, jedna z zamieszkujących matron dowiedziała się skąd przyjechał, rzekła: »Pan z Łodzi, to pan z pewnością fabrykant.« Dziś, jak się dowiaduję, jeżeli spytać kogokolwiek w Polsce, z czym kojarzy mu się Łódź, najczęściej odpowiada »włóknianki«, choć tramwaj o poranku pełen zmęczonych kobiet z trzeciej zmiany przeszedł już do historii.”<sup>14</sup>

Wszystkie wzniesione przed wojną budynki fabryczne w Łodzi, na mocy dekretu ze stycznia 1946 roku o nacjonalizacji przemysłu, przeszły na własność państwa. Fabryki pracowały w starych pomieszczeniach; niektóre z tych budynków przekazano instytucjom użyteczności publicznej, które dostosowywały je do swoich potrzeb, przeprowadzając zmiany w budynkach, a nawet likwidując część zabudowań.

W okresie budowy i utrwalania socjalizmu upaństwowione fabryki nie mogły kojarzyć się ze starym porządkiem przedwojennej Łodzi, musiały odsyłać do „ludowej” i „rewolucyjnej” przeszłości. Władza, zgodnie z ogólnie zadekretowaną nihilizacją przeszłości, nie licząc się z tym, co zastała, a więc z tradycją, zacierając ślady poprzedników, zmieniając nazwy fabryk. Robotnicy nie pracowali już – jak przed wojną – w fabrykach wybudowanych i należących do potomków rodzin Prussaka, Schweikerta, Scheiblera czy Biedermanna. W nowym świecie, porządkowanym wedle socjalistycznych zasad, przedwojennych właścicieli fabryk zaliczono do – nawiążę do opisanych przez Hannę Świdę-Ziembę mechanizmów, dzięki którym komuniści w Polsce dokonali w sferze publicznej przełomu kulturowego i zbudowali system stalinowski – nurtu wstecznego, który „teraz”, w socjalizmie, stanowił blokadę postępu i zasługiwał na potępienie, a nawet na nienawiść<sup>15</sup>. W nazwach fabryk ukryte było przecież echo czasów, w których po-

<sup>13</sup> H. Świd a - Z i e m b a: *My nowe życie tworzymy...*, s. 97.

<sup>14</sup> A. O w c z a r e k: *Przebudowa tożsamości. Urzekające sąsiedztwo starego i nowego*. „Gazeta Łódzka”, 25 czerwca 1999.

<sup>15</sup> H. Świd a - Z i e m b a: *My nowe życie tworzymy...*, s. 106.

wstawały. Dawni właściciele – Scheibler, Biedermann czy Prussak i ich rodziny – nie byli „ludźmi pracy”, należeli do świata innej i nie odpowiadającej nowym decydom kultury: byli Niemcami lub Żydami, mieli niemieckich lub żydowskich przodków oraz posiadali majątki. W Polsce Ludowej obowiązywała reinterpretacja polskiej historii, która była tożsama z wymazywaniem ludzkich biografii. W socjalistycznym państwie robotnicy musieli być zatrudnieni w państwowych fabrykach, których nazwy odwoływały się do nowych nośników tradycji, określanej jako rewolucyjna i robotnicza. Patronami łódzkich fabryk zostali zatem: Róża Luksemburg, Szymon Harnam, Julian Marchlewski, Józef Strzelczyk – ludzie związani z ruchem komunistycznym czy, szerzej, z lewicą.

## **Terazniejszość**

### **Czas nowego oblicza miasta (1989–2003)**

Transformacje związane z wychodzeniem z socjalizmu niosą zmiany zasad organizacji różnych sfer życia, również funkcjonowania gospodarki. W miarę umacniania się gospodarki rynkowej oraz w wyniku zmienionych warunków wymiany handlowej z sąsiadującymi z Polską krajami demokracji ludowej upada łódzki przemysł włókienniczy. Przychodzi kres ery Łodzi przemysłowej – milkną fabryki i tracą pracę ludzie w nich zatrudnieni – a wraz z nim upada mit „polskiego Manchesteru” i „robotniczego miasta”. Miasto zatracza stabilną i wyrazistą strukturę zawodową.

Jak ustaliłam na wstępie, miasto-palimpsest to twór niedokończony, w którym stale nakładają się na siebie coraz to nowe warstwy w różnych planach i na różnych poziomach. Na warstwę Łodzi przemysłowej zatem musiała zapisać się inna: kolejni „właściciele” Łodzi utwierdzają swoje prawa własności, głosząc ideę miasta ulicy Piotrkowskiej – ulicy sklepów, „pubów” i restauracji.

Czym jest dla Łodzi ulica Piotrkowska?

Piotrkowska, jako ulica centralna, została wytyczona w początkach XIX wieku wraz z narodzinami przemysłowej Łodzi i rosła wraz z miastem. Stanowi biegnącą z północy na południe ponadczterokilometrową oś miasta, poprzecinaną ulicami i zamkniętą z obu krańców placami publicznymi. Po obu stronach ulicy stoją dziś, głównie z przełomu XIX i XX wieku, kilkukondygnacyjne kamienice czynszowe i rezydencje bogatych przemysłowców.

Piotrkowską zbudował dziewiętnastowieczny kapitalizm. Był to najlepszy dla miasta okres – właśnie wtedy powstawały bajeczne fortuny fabrykantów, a w budowaniu na Piotrkowskiej wspaniałych rodzinnych rezydencji (zwanych w Łodzi pałacami) prześcigali się: Scheibler, Geyer i Kindermann. Na reprezentacyjnej



ulicy miasta wznoszono domy o najwyższym, jak na tamten czas, standardzie oraz o eklektycznych fasadach frontowych z elementami renesansu, *empire'u*, baroku i rokoka, czasem secesji. Przy Piotrkowskiej znajdowało się wiele restauracji i kawiarni, zwanych w mieście cukierniami. W ich wnętrzach, a latem w otwieranych przy nich ogródkach i werandach, gromadziła się miejscowa elita (począwszy od literatów i aktorów, a skończywszy na kupcach i przemysłowcach) po to, by omówić najnowsze wydarzenia w mieście i załatwić interesy.

W okresie socjalizmu na Piotrkowskiej, jak i w całym mieście, panowała szaryzna – Łódź była przecież miastem robotniczym, a cały naród budował wtedy stolicę. Na reprezentacyjnej ulicy miasta widać było skutki ekonomicznego bezwładu i zrównania w szarości, odbierających jej przedwojenną atrakcyjność i rys ekskluzywności. W okresie Polski Ludowej przestrzeń głównej ulicy miasta odnoszono przede wszystkim do sklepów: na Piotrkowską przychodziło się robić zakupy, bo do sklepów, ułożonych jeden obok drugiego w parterach frontowych kamienic, „rzucano lepszy” towar. Przy tej ulicy znajdowały się jedyne w mieście dwa domy towarowe, do których przyjeżdżano – nawet z odległych miejsc kraju – zaopatrywać się w odzież. Młodzi przychodzili na Piotrkowską na spacer, spotkać się ze znajomymi, powłóczyć się, popatrzeć na wystawy bardziej kolorowe niż w innych częściach miasta.

Jak już napisałam, po 1989 roku władze miasta podjęły prace nadające Łodzi nowe oblicze, a ulicy Piotrkowskiej najważniejszą rangę w mieście. Piotrkowska otrzymała nową nawierzchnię i stylowe latarnie, oświetlono odnowione fasady kamienic, wstrzymano na niej ruch kołowy i zamieniono ulicę w promenadę, otwarto wiele restauracji i „pubów”, przy których w sezonie rozstawiane są na jezdni ogródki. Od 1992 roku na Piotrkowskiej zaczęto organizować święto Łodzi, o którym coraz głośniej w całej Polsce, paradę Techno, wystawy plastyczne i festyny, happeningi. Na przykład zorganizowano „Święto nici” uświetnione rozpiętą nad ulicą kolorową pajęczyną, na dwa dni ulicę zamieniono w plażę z piaskiem, łodziami i mołem, a na „Święto lodu” w środku lata w ciągu czterdziestu ośmiu godzin zbudowano sięgającą trzeciego piętra piramidę lodową (kontrastującą z eklektycznym wizerunkiem ulicy), która topniała przez sześć godzin.

Działania dzisiejszych decydentów, projektantów i budowniczych miasta kształtujące oblicze Łodzi jednej ulicy, tworzą jej wizerunek z obrazów miasta z czasów, w których w kawiarniach i restauracjach na Piotrkowskiej przesiadywali właściciele olbrzymich fortun, miasta otwartego na świat, chłonnącego różnorodne mody i prądy. Nowe czasy oraz nowe władze przywróciły na Piotrkowskiej życie: tłumy mieszkańców i przyjezdnych chodzą po niej w weekendy, ogrzewając ją, można powiedzieć, ruchem swoich ciał i oddechów, siedzą w „pubach” i restauracjach, które są umieszczone tam, gdzie powinny – na głównej, handlowej ulicy miasta. Ulica Piotrkowska, jak na prawdziwe centrum miasta przystało, stała się fascynującym i przyciągającym miejscem spotkań ludzi w różnym wieku,

miejsce napelnionym ludzkim gwarem i dostarczającym szczególnego dreszczu płynącego z zagęszczenia tłumu realizującego w jej przestrzeni swe różnorodne interesy i fascynacje.

## Appendix

### Problem miasta postindustrialnego

Wizja nowoczesnego centrum (czytaj: nowoczesnej ulicy), pełniącego funkcje handlowo-usługowe, skazała na zagładę fabryki – materialny element Łodzi przemysłowej. Opuszczone, bez jakichkolwiek zabiegów konserwatorskich, zabezpieczających czy adaptacyjnych, stały się miejscami, „z których uszło życie” – jak to ujmuje, poświęcający szczególną uwagę architektonicznym ruinom, Georg Simmel<sup>16</sup>, a powybijane szyby i dziury po oderwanych kawałkach muru straszą i przytłaczają na tle pejzażu żyjącego miasta. Budowle, które wznosił człowiek, z jednej strony zostały oddane pod władanie natury i ulegają jej brutalnej sile, a formy, w jakiej ukazują stan upadku, są czystym przypadkiem<sup>17</sup>; z drugiej strony zaś, są niszczone przez człowieka, albowiem to, czego jeszcze nie zdołała przeobrazić natura, rozkradają ludzie<sup>18</sup>. Nie uwieczniają one dawnej świetności miasta, lecz są smutną pozostałością porzuconego grodu z innej (nie tak odległej przecież) epoki, materialnymi znakami potęgi Łodzi przemieniającymi się w popiół<sup>19</sup>.

Ślady nieobecnej już Łodzi przemysłowej pozostały do dziś w miejskiej przestrzeni nie tylko pod postacią fabryk – architektonicznych ruin, znaków przeszłości uległych naturze i działalności człowieka. Wraz z nimi pozostały cienie i pamięć dawnych mieszkańców Łodzi oraz idealizujące utraconą przeszłość opowieści o tworzeniu się wielkich fortun, o pracowitości i uczciwości fabrykantów, ich trosce o byt i zdrowie robotników oraz ich rodzin, o ciężkiej i szanowanej pracy w fabryce, a także o życiu w „naszej” kamienicy, na „naszej” ulicy i w „na-

<sup>16</sup> G. Simmel: *The Ruin*. In: *Georg Simmel 1858–1918. A Collection of Essays*. Ed. K.H. Wolf. Columbus 1959, s. 260. Georga Simmla przywołuję za B. Frydryczak: *Świat jako kolekcja. Próba analizy estetycznej natury nowoczesności*. Poznań 2002.

<sup>17</sup> *Ibid.*, s. 260, 263.

<sup>18</sup> Nowych prywatnych właścicieli interesuje przede wszystkim uzbrojona działka, dlatego czekają, aż obiekty znikną z powierzchni. Straszą dziś swym wyglądem m.in. budynki fabryki Maksa Eitingona przy ul. Dowborczyków, zakłady Steinerta przy pl. Katedralnym, „Nowa Tkalnia” Karola Wilhelma Scheiblera przy ul. Kilińskiego, zakłady Karola Eiserta na rogu Żeromskiego i al. Mickiewicza.

<sup>19</sup> A. Bałajewski: *Miasto...*, s. 319.

szej” dzielnicy. Uporczywość, z jaką starzy łodzianie podążają myślami w stronę nieobecnego już miasta przemysłowego, pieczołowitość, z jaką przechowują w pamięci codzienne życie organizowane wedle fabrycznego rytmu, świadczą o tym, że nie zapomnieli „tamtego” miasta, że „noszą go w sobie” i materializują. Częste przywoływanie znanej im z dawnych czasów Łodzi każe zwrócić uwagę na to, że duchowe wymiary przemysłowego miasta są ukryte w ludzkiej pamięci i nasycają „realną” topografię miasta<sup>20</sup>, jego architekturę i ulice „kiedys” istniejącymi znakami.

### Idea porządkująca miasto postindustrialne

Ruiny oznaczają stan upadku, zniszczenia, resztki zniszczonych budowli, częściowość lub niepewność wobec stanu pierwotnego<sup>21</sup>. Ruiny są fragmentaryzacją tego, co dotąd było całością, należą do porządku natury, ale też do porządku historii, która wyklucza je ze swego *continuum* i uśmierca – mówi Beata Frydryczak<sup>22</sup>. Georg Simmel w eseju *Ruina* spostrzega, że ruiny, podobnie jak i inne rzeczy, które zostały kiedyś wyrzucone z biegu historii, mogą być znów porwane przez prąd i przywrócone życiu<sup>23</sup>, ponownie odkryte mogą stać się znów przedmiotem trwałym, wartościowym, mimo że nie wrócą już do swej poprzedniej formy.

„Uśmiercone” fabryki wpisują się w dzisiejszy łódzki pejzaż i pokazują, że miasto składa się z elementów należących do różnych warstw, iż pomiędzy elementami nowymi i nowoczesnymi przebijają się stare oraz „niedzisiejsze”, często nieużywane i podlegające własnym napięciom. Dzięki fabrykom, czyli jeszcze obecnym w przestrzeni miasta śladom dawnej kultury, można wspomnieniami cofać się w przeszłość i dotrzeć do którejś z warstw przemysłowych, chociaż będzie nią rzeczywistość rekonstruowana; można też – a nawet i trzeba – kierować myśli ku przyszłości i sprawić, by przeszłość stała się aktualnym życiem ruiny, by wspomnienia „materializowały się” nie tylko w czasie, ale i w przestrzeni. Potrafili tego dokonać mieszkańcy Amsterdamu z Westergasfabryk – z zespołem gazowni miejskiej zbudowanej pod koniec XIX wieku na blisko czternastohektarowym terenie jednej z dzielnic Amsterdamu. Zrozumieli oni, że każdy czas ma prawo i obowiązek wykreować nową przestrzeń – zachowując szacunek dla przeszłości i podtrzymując z nią więź – ale też konsekwentnie skierowaną na przyszłe potrzeby. Otóż władze gminy, wpisując industrialną architekturę końca XIX wieku w społeczną i kulturową przestrzeń miasta, stworzyły amsterdamskiej społeczno-

<sup>20</sup> Por. *ibid.*, s. 320.

<sup>21</sup> *Słownik języka polskiego*. Red. M. Szymczak. T. 3. Warszawa 1981.

<sup>22</sup> B. Frydryczak: *Świat...*, s. 129, 135.

<sup>23</sup> G. Simmel: *The Ruin...*, s. 265.

ści w latach dziewięćdziesiątych XX wieku nowe możliwości. Dziś w okolicach gazowni jest duży park, a na terenie fabryki działa bardzo modne centrum kulturalne: powierzchnie wynajęto grupom artystycznym i indywidualnym artystom, odbywają się tam koncerty, wystawy, pokazy i przedstawienia, w dawnej stolówce pracowniczej otwarto restaurację. Plan rozwoju Westergasfabryk zmierza do wybudowania jeszcze wesołego miasteczka, urządzeń sportowych i cyrku, nowoczesnej opery i alternatywnego teatru, eksperymentalnej muzyki i plastyki, które mają przyciągnąć zróżnicowaną publiczność<sup>24</sup>.

Westergasfabryk w Amsterdamie jest jednym z wielu przykładów na to, jak dziś w europejskich miastach dba się o stare, przemysłowe budowle, nadając im nowe przeznaczenie<sup>25</sup>. Efekt, który uzyskuje się współcześnie, przywołuje wymazywaną (ale jeszcze nie do końca) przeszłość: budowle, dzięki odnowionym fasadom i ich detalom nawiązującym do dawnych form architektury, stają się „jakby na nowo skonstruowaną ruiną, rekonstruowanym i ukrytym fragmentem zniszczonym przez czas”<sup>26</sup>, a ludzka pamięć i wyobraźnia wspierają oraz wiążą „porozrzucane w »realnej« przestrzeni elementy świata, który przestał na powierzchni istnieć”<sup>27</sup>. Jednakże nie chodzi w tym wypadku tylko o przywoływanie przeszłości. Przemysłowe formy architektoniczne nie są już „teraz” „tamtych” budowlami, zresztą miasta nie są też już „tamtych” miastami – są na nowo ustanawiane, odkrywane, są wskrzeszonymi ruinami przynależącymi do nowych czasów i objawiającymi nowe konteksty. Ludzie, dopisując tym budowlom ciąg dalszy, sprawiają, że otrzymują one jeszcze jeden poziom znaczenia.

Łódź, jak każde inne współczesne miasto, jest – posłużę się metaforą maszyny – stale pracującym agregatem złożonym z ogromnej liczby pulsujących własnymi rytмами elementów zarówno o długiej, jak i krótkiej historii; miasto Łódź to nie jedna całość, jeden organizm, jest ono sfragmentaryzowane. Dlatego miasto nie może być porządkowane wedle jednej idei, czyli nie można dbać jedynie o to, by sprawnie funkcjonowało w wyniku poprawiania urody jednej ulicy i dzięki tej ulicy dawało się zapamiętać. Parafrazując słowa Rogera Caillois, od-

<sup>24</sup> W. Filipek: *Miasto postindustrialne. Przykład Westergasfabryk w Amsterdamie*. W: *Pisanie miasta, czytanie miasta*. Red. A. Zeidler-Janiszewska. Poznań 1977, s. 245–252.

<sup>25</sup> Przykładów można jeszcze wymieniać wiele, m.in. Stilwerk w Hamburgu – budynek niedaleko portu przeznaczony na wystawy, dawną fabrykę wyrobów skórzanых w Budapeszcie, w której mieści się kolekcja sztuki współczesnej, czy stację transformatorową w Berlinie zbudowaną na początku XX wieku, a obecnie mieszczącą muzeum prezentujące wystawy największych projektantów i architektów (Vitra Design Museum – Berlin). W niemieckim Duisburgu dawną odlewnię Thyssena przerobiono na operę, a w małej angielskiej miejscowości Swindon koło Bristolu w fabryce kolejowych silników umieszczono jedno z największych centrów handlowych Anglii. Coraz częściej fabrykami interesują się prywatne osoby w Polsce, urządzając w nich galerie lub centra handlowe. Pisze o tym P. Wrabc: *Powrót do hal*. „Polityka” 2003, nr 42, s. 44–47.

<sup>26</sup> T. Sławek: *Akro/nekro/polis: wyobrażenia miejskiej przestrzeni*. W: *Pisanie miasta, czytanie miasta*. Red. A. Zeidler-Janiszewska. Poznań 1977, s. 27.

<sup>27</sup> A. Bagłajewski: *Miasto...*, s. 331.

noszące się do XIX-wiecznego Paryża, można by rzec, że Łódź, znana dziś w całej Polsce dzięki ulicy Piotrkowskiej, nie jest Łodzią ani jedyną, ani nawet prawdziwą, iż jest tylko błyszcząca od światel dekoracją ustawioną przez tajemnych maszynistów po to, by przesłonić inną Łódź: Łódź rzeczywistą, Łódź widmo, Łódź nocną, Łódź nieuchwytną i tym potężniejszą, im bardziej sekretną<sup>28</sup>. Inna Łódź, wielowymiarowa, zawarta jest w „kamieniach, śladach kultur minionych, cywilizacji materialnej”<sup>29</sup>. Odsłoni ona swe różnorodne oblicza i będzie żyła, gdy jej odchodzące w niebyt przestrzenie, kiedyś „swoje”, a i dziś przecież współtworzące *genius loci* miasta, będą „wygrzebywane» zza odsłaniających się nawarstwień elementów” i staną się miejscem spotkania oraz pamięci wielu kultur<sup>30</sup>, czyli między innymi wtedy, gdy architektoniczne formy – należące kiedyś do jej industrialnego pejzażu – staną się tak przez władze, samorząd, jak i mieszkańców miasta pożądane oraz traktowane jako część tradycji kształtującej jej współczesną tożsamość<sup>31</sup>. Nadszedł najwyższy czas, by fabryczne ruiny przestały być pomijane i lekceważone, by zostały rozpoznane w nowym świetle oraz nabrały nowego znaczenia<sup>32</sup>. Ruina to proces, a nie stan; architektoniczne ruiny łódzkich fabryk są na etapie przejścia między tym, co „teraz” a tym, co „przedtem”, oraz między tym, co „teraz” a tym, co „potem”. Postarajmy się, by nie zostały wymazane z fizycznej przestrzeni miasta i ludzkiej pamięci.

<sup>28</sup> R. Caillouis: *Odpowiedzialność i styl. Eseje*. Warszawa 1967, s. 106.

<sup>29</sup> A. Bałajewski: *Miasto...*, s. 319.

<sup>30</sup> *Ibid.*, s. 324–325.

<sup>31</sup> Kilka budynków udało się już uratować przed zniszczeniem, jednakże stanowią one znikomą część poprzemysłowych budynków w mieście. Wśród uratowanych jest tzw. bielnik Kopisha i sąsiadujące z nim budynki (dziś siedziba Banku Przemysłowego), fabryka Ferdynanda Göldnera przy ul. Rewolucji 1905 roku (dziś siedziba prywatnej szkoły wyższej), fabryka Taśm Gumowych Józefa Balle u zbiegu ulic Sienkiewicza i al. Piłsudskiego (dziś siedziba „Gazety Wyborczej”). W przededniu wielkich prac konserwatorskich znajduje się fabryka Izraela K. Poznańskiego. W budynkach wykupionych przez francuską firmę ma powstać wielofunkcyjny zespół mieszczący m.in. biura, muzea, galerie handlowe, restauracje, hotel, kina, basen, dyskotekę, kręgielnię. Przedsięwzięciu temu towarzyszą żywe dyskusje w mediach podgrzewane przez obecne, przeciwnie tym inicjatywom, władze miasta.

<sup>32</sup> Powinam odnotować, że większość imprez drugiej edycji Festiwalu Dialogu Czterech Kultur (2003 r.) odbywało się w jednym z budynków fabrycznych Izraela K. Poznańskiego – w hali nr 9 znanej już dzięki występom Teatru 77 i Festiwalowi Fotografii oraz w trzech namiotach ustawionych między budynkami fabrycznymi. Ponadto w hali nr 9 zorganizowano w październiku 2003 r. widowisko „Dzieci z łódzkiego getta” inaugurujące obchody 60. rocznicy likwidacji łódzkiego getta. Tym samym okazało się, że miejsce to nadaje się doskonale do tego typu przedsięwzięć.

**A city being erased  
The history of the case of Lodz**

**S u m m a r y**

A city is a palimpsest, i.e. a formation in which what exists "now" and what existed "then" is tangled and veiled. It consists of many layers (symbols, things, human ideas and activities) created by many generations. In a city-palimpsest, everything new is overlaying the old – each age, even each year or month left some kind of a token here. A city, in which people move today, is different from the city of yesterday: its elements are not fixed – they move, hide and again emerge. A city-palimpsest is a space of being lost and found, a space of memory and oblivion, meeting and parting, birth and death.

The palimpsest structure of a city consists of the material tissue and institutions of a city, its social, ethnic, language structures, urban ceremonies and rituals, the material elements such as a vault and a tower, church and palace, gate and window, street lamps and cobblestones, open avenues and backyards. They tell a story of not only the physical places but also about a man, his needs, aims and ideas, i.e. they tell a story of the "depth" of the city if we manage to struggle through appearances and reject the glamour of the surface.

In this article, by telling the story of the industrial Lodz, the second biggest Polish city, I will "read" the way the actions of a man, his ideas and emotions were inscribed into the architectural substance of the city of Lodz and in human memory and imagination, first by building, then by erasing the industrial layers of the city.

**Getilgte Stadt  
Geschichte des Lodzer Falls**

**Z u s a m m e n f a s s u n g**

Die Stadt ist ein Palimpsest, also ein Gebilde in dem alles, was „jetzt“ ist und alles, was „einst“ war, verwickelt und getilgt ist. Er besteht aus vielen sich einander durchdringenden Schichten (Gegenständen, Symbolen, menschlichen Ideen und menschlicher Tätigkeit), die von aufeinander folgenden Generationen gebaut sind. In der Stadt-Palimpsest ist das Neue auf das Alte aufgelegt – jedes Jahrhundert, sogar jedes Jahr oder jeder Monat haben hinter sich ein Andenken zurückgelassen. Die Stadt, in der sich heute Leute bewegen, unterscheidet sich von der gestrigen Stadt: ihre Elemente haben keine feste Lage – sie verlagern sich, verbergen sich und tauchen wieder auf. Stadt-Palimpsest ist ein Gebiet des Verlierens und des Wiederfindens, des Zerstörens und des Bauens, des Treffens und der Trennung, der Geburt und des Todes.

Die Palimpsest – Struktur der Stadt besteht u.a. aus: ihrem materiellen Gewebe; ihren Institutionen; gesellschaftlicher, ethnischer und sprachlicher Struktur; städtischen Sitten und Bräuchen und solchen materiellen Elementen wie: Gewölbe und Turm, Kirche und Palast, Tor und Schaufenster, Straßenlaterne und Kopfsteinpflaster, offene Alleen und geschlossene Höfe. Sie erzählen über die Geschichte von verschiedenen Orten, von dem Menschen, von dessen Bedürfnissen, Zielen und Einstellungen, also sprechen über die Stadt der „Tiefe“ – wenn wir nur, in der Suche nach versteckter Wahrheit, jeden Anschein ablehnen können.

Im vorliegenden Artikel erzählt seine Verfasserin die Geschichte von Lodz, der zweitgrößten Stadt Polens; sie „liest ab“, wie sich menschliche Handlungen, Ideen und Emotionen in die architektonische Substanz der Stadt, in menschliches Gedächtnis und in menschliche Vorstellungskraft verwickelt haben, wie sie die industriellen Stadtschichten konnten zuerst gebaut und dann getilgt werden.